

GAZETA POLSKA



Bukowiny

Видання громадської організації
«Чернівецьке обласне Товариство польської
культури ім. Адама Міцкевича»



Nr 206 (787)

Maj 2024 r.

Ukazuje się od 30 lipca 1883 roku

Pismo społeczne, gospodarcze i literacko-kulturalne



2 maja – Dzień Polonii i Polaków za Granicą

2 MAJA OBCHODZIMY Dzień Polonii i Polaków za Granicą. To święto około 20 milionów osób mieszkających poza granicami kraju i deklarujących polskie korzenie. Jest uroczystością obchodzoną we wszystkich środowiskach polonijnych na świecie.

Dzień Polonii i Polaków za Granicą został ustanowiony w 2002 roku uchwałą Senatu „uznając wielowiekowy dorobek i wkład Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc Krajowi w najtrudniejszych momentach, w celu potwierdzenia więzi z Macierzą i jedności wszystkich Polaków, tak mieszkających w Kraju, jak i żyjących poza nim”.

Święto służy umacnianiu poczucia jedności wszystkich rodaków i ma pomóc w zachowaniu świadomości narodowej.

Ustanowienie Dnia Polonii i Polaków za Granicą było realizacją apelu II Zjazdu Polonii, który odbył się w Pułtusk w 2001 roku.

Według danych MSZ poza Polską żyje na co dzień około 20 mln osób polskiego pochodzenia. Są to osoby, które wyjechały z kraju lub urodziły się poza Polską, ale poczuwają się do polskiego pochodzenia i związków z polskością: potomkowie emigrantów z XIX wieku i uchodźców uciekających przed wojnami, kolejne pokolenia dawnych obywateli polskich, którzy pozostali na Wschodzie, nigdziejsi dysydenci z rodzinami i emigranci zarobkowi.

Najliczniejsza grupa emigracji i osób polskiego pochodzenia żyje w Stanach Zjednoczonych – 10 milionów.

Inne duże skupiska są w Brazylii, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Francji i Niemczech.

Polacy mieszkają też między innymi na Litwie, Białorusi i Ukrainie.

Polonię należy odróżnić od polskiej mniejszości narodowej. Polonią określa się tylko polskich emigrantów oraz ich potomków. Natomiast osoby mieszkające na terenach, które w przeszłości należały do państwa polskiego, a w wyniku zmiany granic znalazły się poza nim, uznaje się za Polaków.

Podczas pierwszych uroczystości Dnia Polonii i Polaków za Granicą w 2002 roku prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” Andrzej Stelmachowski (zmarł w 2009) przypomniał, że święto nawiązuje do przedwojennej tradycji, zgodnie z którą 2 maja obchodzono Dzień Emigranta.

Pierwsza, po powstaniach narodowych w XIX wieku, kierowała się głównie do Francji, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, Niemiec i Ameryki Północnej.

Druga to emigracja zarobkowa w drugiej połowie XIX wieku aż do 1939 roku – wówczas robotnicy wyjeżdżali głównie do Francji, Belgii i Niemiec, a chłopi – do Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylii i Argentyny.

Do kolejnej fali doszło wskutek drugiej wojny światowej oraz z przyczyn politycznych po wojnie, ponieważ komunistyczne władze zakazały powrotu wielu Polakom walczącym w Siłach Zbrojnych na Zachodzie. Później – w latach 1968-1971 – była to emigracja pomarcowa, kraj wówczas – na skutek napięć narodowościowych i prześladowań antysemitów – opuściło wielu polskich Żydów.

W latach 80. doszło do licznej emigracji z powodów ekonomicznych i politycznych, zwłaszcza po wprowadzeniu stanu wojennego w 1981 roku.

Ostatnia odnotowana fala to emigracja zarobkowa po 1989 roku, głównie do Wielkiej Brytanii, Irlandii, Niemiec, Włoch, Kanady i Stanów Zjednoczonych.

Źródło: MSZ.

2 maja Dniem Flagi Rzeczypospolitej Polskiej

CO ROKU TEGO dnia Polacy z dumą eksponują flagi na zewnątrz. Każdy z nas może uczcić Białą-Czerwoną poprzez jej wywieszenie np. w oknie lub na balkonie swojego mieszkania czy przed domem.

Flaga Polski jest z nami we wszystkich ważnych chwilach. Podczas wydarzeń podniosłych i uroczystych, ale także w dni żałoby po stracie wybitnych i odważnych Polaków, w momentach wzruszeń i radości.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji od lat propaguje zasady prezentowania flagi zgodnie z tradycją i honorem.

Flaga Rzeczypospolitej Polskiej składa się z dwóch poziomych pasów równej szerokości, białego u góry i czerwonego u dołu, w proporcjach 5:8.

Istnieje wiele form eksponowania barw narodowych np. poprzez noszenie ich w postaci biało-czerwonej kokardy narodowej w klapie płaszcza, marynarki lub zakietu.

Dzień Flagi został ustanowiony przez Sejm w 2004 roku. To święto, które ma wyrażać szacunek do flagi i propagować wiedzę o polskiej tożsamości oraz symbolach narodowych.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji



Majówka 2024 w Starej Hucie

POCZĄTEK MAJA DLA POLAKÓW to tradycyjnie okazja do świętowania. 2 maja obchodzimy Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej oraz Dzień Polonii i Polaków za Granicą, 3 maja – Święto Narodowe Konstytucji oraz Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Jest to również okazja do zamanifestowania swojej polskości przez Polaków zamieszkujących Starą Hutę.

W tym roku uczniowie miejscowego gimnazjum zorganizowali flash mob, prezentując dziesięciometrową flagę Polski przed gmachem szkoły. W szkole odbył się Kahoot! – online quiz wiedzy o polskich symbolach narodowych i Konstytucji 3 maja 1791 roku, który wygrali uczniowie klasy 5 – Leon Buszta i Sebastian Niedzielan.

Karolina KAŁUSKI.

Stara Huta.





Święto Konstytucji

ŚWIĘTO NARODOWE Trzeciego Maja obchodzimy w rocznicę uchwalenia przez Sejm Wielki wiekopomnego aktu prawnego – Konstytucji 3 Maja. 233 lata temu w Zamku Królewskim w Warszawie przyjęto pierwszą konstytucję w nowożytnej Europie i drugą na świecie.

W 11 artykułach opisano ustrój prawny Rzeczypospolitej, zasady funkcjonowania społeczeństwa i państwa oparte na koncepcji demokratyzacji stosunków społecznych. Uregulowano organizację władz państwowych oraz prawa i obowiązki obywateli. Wprowadzono ustrój monarchii konstytucyjnej z silną władzą przedstawicielską. Zastosowano trójpodział władzy na prawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. W pierwszej polskiej ustawie zasadniczej przyjęto również nowatorskie rozwiązania w zakresie parlamentaryzmu. Władzę ustawodawczą sprawował sejm, złożony z dwóch oddzielnych izb. Posłów uznano za reprezentantów całego narodu, bez związania instrukcjami sejmikowymi. Zniesiono również zasadę liberum veto. Konstytucja 3 Maja była kompromisem królewsko-szlacheckim pomiędzy programem monarchiczno-konstytucyjnym Stanisława

Augusta a republikańskim Ignacego Potockiego, Stanisława Małachowskiego i Hugona Kołłątaja. Stanowiła wyraz głębokiego patriotyzmu jej twórców, była dziełem tworzącym późniejszą tożsamość suwerennego narodu dążącego do zachowania niezależności państwowej.

(...) chcąc korzystać z pory, w jakiej się Europa znajduje, i z tej dogorywającej chwili, która nas samym sobie wróciła, wolni od hańbiących obcej przemocy nakazów, ceniąc drożęj nad życie, nad szczęśliwość osobistą egzystencją polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc oraz na błogosławieństwo, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia ojczyzny naszej i jej granic, z największą stałością ducha niniejszą konstytucję uchwalamy i tę całkowicie za świętą, za niewzruszoną deklarujemy (...) – czytamy w preambule do Ustawy Rządowej z 1791 r.

fot. Kancelaria Sejmu

Radosław Sikorski spotkał się z Andrijem Sybiwą

ZBLIŻAJĄCY się Szczyt Pokojowy w Szwajcarii, współpraca w zakresie bezpieczeństwa oraz akcesja Ukrainy do Unii Europejskiej były tematami przewodnimi rozmów Ministra Spraw Zagranicznych RP Radosława SIKORSKIEGO z Pierwszym Zastępcą Ministra Spraw Zagranicznych Ukrainy Andrijem SYBIWĄ.

Głównym tematem konsultacji ministrów były przygotowania do zbliżającego się Szczytu Pokojowego w Szwajcarii. Szef polskiej dyplomacji wyraził pełne poparcie dla Formuły Pokoju prezydenta Zełenskiego oraz gotowość do dalszego finansowego i militarnego wspierania walczącej Ukrainy.

Korzystając z okazji, minister Sikorski potwierdził polską gotowość do wspierania Kijowa w procesie akcesji, w tym dzielenia się polskimi



doświadczeniami płynącymi zarówno z naszego procesu akcesyjnego, jak i dwudziestu lat członkostwa w Unii Europejskiej.

Spotkanie w MSZ stanowiło część szerszych, polsko-ukraińskich konsultacji, które wiceszef ukraińskiej dyplomacji przeprowadził w Polsce.

MSZ

Władze Łotwy o sytuacji w Polsce

SŁUŻBY specjalne Łotwy są w stanie zidentyfikować prowokacje Rosji, ponieważ rozpoznają "charakter pisma" rosyjskich służb – oświadczyła premier Łotwy Evika Silina. Łotewskie władze odniosły się także do zatrzymania w Polsce osób podejrzanych o dywersję na zlecenie Rosji.

– Otrzymaliśmy sygnał, że Rosjanie mogą planować na Łotwie podpalenia i prowokacje – podkreśliła Evika Silina. Zdaniem



premier obywatele Łotwy powinni zdawać sobie sprawę z tego, że w kraju aktywnie działają rosyjskie służby.

Szefowa rządu zwróciła uwagę, że "podpalenia są jedną z najbardziej typowych dla rosyjskich służb specjalnych form dywersji, mającą na celu destabilizowanie

atakowanego kraju i wzbudzanie niepokoju". – Jest to też sygnał wysyłany do łotewskich polityków i próba zastraszenia ich – wyjaśniła.

Co z Polakami na Bliskim Wschodzie

NIE MA ZAGROŻENIA dla polskich obywateli. Z naszej oceny wynika, że nie ma potrzeby ewakuacji. Jest oczywiście grupa polskich obywateli, która jest w Izraelu, natomiast jest przywracany ruch lotniczy. Jeśli państwo słyszą sygnały, że jakieś osoby, nie mogą wyjechać z Izraela. One w dużej części będą mogły wyjechać z Izraela – mówi na konferencji prasowej rzecznik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Paweł WRÓŃSKI.

– Nadal pozostają w mocy nasze ostrzeżenia dotyczące podróży w tym rejonie, pobytu w tym rejonie. Ci, którzy nie muszą tam jechać, proszę bardzo w imieniu, również polskich służb konsularnych, by się tam nie udawali – podkreślił rzecznik. Wskazał, że ostrzeżenia dotyczą także Iranu, gdzie niedawno udała się wycieczka Polaków.

– Z naszej oceny wynika, że jest nadzieja, żeby nie doszło do dalszej eskalacji w regionie – dodał.

– To, co się obecnie dzieje na Bliskim Wschodzie jest swoistą wymianą ciosów. Mamy nadzieję,

że wysiłki dyplomatyczne, wpływ Stanów Zjednoczonych spowodują, że nie będziemy mieli kolejnego etapu, czyli uderzenia ze strony izraelskiej, w kierunku Iranu. Mamy nadzieję, że dojdzie do pewnego uspokojenia. Nadzieję, nie pewność – podkreślił.

Wróński podkreślił, że rząd nie ma wiedzy, ilu Polaków jest w Izraelu. – Bardzo duża grupa obywateli Izraela ma obywatelstwo polskie lub potwierdziła takie obywatelstwo. Na tak postawione pytanie jest bardzo trudno odpowiedzieć – mówił.

Podkreślił, że resort nie potwierdził informacji, jakoby na izraelskich lotniskach koczowało "kilkudziesięciu Polaków".

– Dopóki sytuacja nie jest stabilna, również do kościołów i związków wyznaniowych apelujemy, by nie urządzać pielgrzymek (do miejsc konfliktu – red.) – powiedział Paweł Wróński. Dodał, że w ostatnim czasie nie odnotowano pielgrzymek w tamte rejon.

MSZ.



Agenda weimarska na rzecz silnej i geopolitycznej UE



NASZE BEZPIECZEŃSTWO jest zagrożone. Żyjemy w epoce systemowej rywalizacji, w której niektóre reżimy autokratyczne usiłują podważyć i zniszczyć porządek międzynarodowy oparty na Kartie Narodów Zjednoczonych. Rosja prowadzi nielegalną wojnę napastniczą przeciwko jednemu z naszych sąsiadów, otwarcie odrzuca i aktywnie podważa europejską architekturę bezpieczeństwa oraz zaczęła organizować złośliwe, hybrydowe operacje skierowane przeciwko naszym państwom. Jako Europejczycy musimy być solidarni oraz chronić nasze interesy, wartości i zasady, na których opierają się prawo międzynarodowe, prawa człowieka i pokój.

Unia Europejska musi stać się prawdziwym geopolitycznym graczem i gwarantem bezpieczeństwa zdolnym do odpowiedniego reagowania na dzisiejsze wyzwania bezpieczeństwa oraz do wzmacniania porządku międzynarodowego. My, Ministrowie Spraw Zagranicznych Francji, Niemiec i Polski pragniemy podkreślić naszą determinację w promowaniu ambitnej agendy dla Europy. Naszym celem jest wzmocnienie europejskiej suwerenności i odporności.

Z tego powodu przyjęliśmy niniejszą „Agendę weimarską na rzecz silnej i geopolitycznej UE”. Odzwierciedla ona nasze priorytety na zbliżającą się nową europejską kadencję w dziedzinie zewnętrznych działań UE. Mamy nadzieję nadać rozpędu naszym

kolejnym strategicznym dyskusjom na temat globalnej przyszłości Unii.

Ponownie podkreślamy wagę silniejszej i sprawniejszej obronności europejskiej, która pozytywnie wpływa na bezpieczeństwo globalne i transatlantyckie oraz cechuje się komplementarnością i interoperacyjnością w stosunku do działań NATO. W tym kontekście akcentujemy znaczenie silnego europejskiego filaru w ramach NATO dla utrzymania i wzmocnienia naszego zbiorowego, sojuszniczego potencjału obronnego.

Ponizsze elementy uznajemy za kluczowe przy wzmacnianiu bezpieczeństwa i obronności Europy:

Zwiększanie europejskich zasobów: Będziemy wydawać minimum 2% PKB na obronność.

Rozwój przemysłowy: Nadanie priorytetu polityce dotyczącej przemysłu obronnego dzięki wzmoczeniu koordynacji i normalizacji, zwiększeniu zdolności produkcyjnych, długoterminowym umowom na dostawy, odpowiedniemu wsparciu dla Europejskiego Funduszu Obrony.

Większa skuteczność w zarządzaniu kryzysowym: Musimy zapewnić większą skuteczność naszej wspólnej polityki bezpieczeństwa i obrony, w tym w ramach procesu decyzyjnego, oraz operacyjną gotowość unijnej zdolności szybkiego rozmieszczania do 2025 r.

MSZ.

Okazali szacunek tym, którzy walczyli o wolność

W DNIU 3 MAJA – w Święto Narodowe Konstytucji Polski – 20-osobowa grupa uczniów polskiej szkółki w Pance wraz z opiekunami odwiedzili starą fortecę w Chocimiu. To miejsce dwóch wielkich polskich zwycięstw z 1621 i 1673 roku. Stary Zamek. Stoi on na wąskim cyplu skalnym między Dniestrem a niewielką doliną jego małego dopływu. Potężny i dobrze zachowany zamek do dziś przyciąga wielu turystów. Organizatorem, opiekunem i doskonałym przewodnikiem wycieczki był Pan Władysław Strutyński,

profesor Uniwersytetu Narodowego im. Jurija Fedkowicza. Najpierw wycieczkowicze przeszli przez Bramę Benderską, obok pomnika, który upamiętnił Piotra Sahajdacznego (znany jako Konaszewycz-Sahajdacznij), jednego z najwybitniejszych wodzów kozackich w XVII wieku. Jego wojska wstąpiły się w bitwie pod Chocimiem w 1621 r.. Konaszewycz wielokrotnie występował w obronie Rzeczypospolitej przed wojskami moskiewskimi i tureckimi. Trochę niżej zwiedziliśmy

niewielką cerkiew XIX wieku. Z tego miejsca pochodzi większość zdjęć zamku. Droga do zamku prowadzi przez most zwodzony. Po przejściu przez bramę weszliśmy na niewielki dziedziniec. Na środku podwórka – duża studnia z kołowrotem, dalej nad załomem murów góruje Baszta Południowa. W środku wystawa zrekonstruowanych narzędzi tortur. W kilku pomieszczeniach można obejrzeć stroje z epoki, wykopaliska archeologiczne z terenu twierdzy, trochę współczesnego malarstwa i wiele innych ciekawych przedmiotów i narzędzi.



Dzień, podczas którego zwiedzaliśmy Chocim, był wspaniały. Piękna słoneczna pogoda sprawiła, że widoku na fortecę nigdy nie zapomnimy. Następnym etapem wycieczki był cmentarz w Rarańczy (Ridkiwci).

Uczniowie odwiedzili mogiły legionistów polskich, aby okazać szacunek tym, którzy walczyli o wolność i niepodległość Polski na terenach Bukowiny podczas pierwszej wojny światowej.
Olga RUSNAK,
nauczycielka języka polskiego w Pance.



Czekając na weteranów, przygotujmy się do ich powrotu

Obecne życie to czas walki, dlatego trzeba walczyć, bo na wojnie nikt nie szuka pokoju, nikt nie myśli o przyjemnościach, nikt nie martwi się o majątki, nikt nie oplakuje kobiety, ale smuci się tylko z jednego powodu - jak pokonać wroga. Tak będziemy się zachowywać... Albo, ściślej, nie jest to kwestia naszych wysiłków, ale łaski Bożej. Jego pomoc.
Św. Jan Chrzyciel



W parafii Bazyliki Mniejszej pw. Podwyższenia Krzyża Świętego odbył się sakrament bierzmowania, którego wiernym udzielił bp Edward KAWA.

A potem we wspólnocie parafialnej Legionu Maryi odbyło się kolejne spotkanie na temat „Jak wspierać i komunikować się z powracającymi do domu kombatantami”, które poprowadziła psycholog Olena DOWGALOWA. Ta sama rozmowa odbyła się później z członkami Ruchu Rodzin Nazaretańskich.

Na spotkaniu był obecny ks. proboszcz Anatolij SZPAK oraz goście z Kamieńca Podolskiego. Wydarzenie rozpoczęło się tradycyjną wspólną modlitwą.

Następnie rozmawiali o systemie myślenia wojownika, który pomaga mu przetrwać, o zasadach walki oraz o wyzwaniach i niebezpieczeństwach, jakie czyhają na powojenne społeczeństwo ukraińskie. Tematyka dotyczyła sposobów radzenia sobie z syndromem stresu pourazowego (SSPU), zapobiegania samobójstwom wśród weteranów oraz postrzegania przez nich podziału społeczeństwa na wojskowe i cywilne.

Tydzień później podobne spotkanie ze słuchaczami uniwersytetu trzeciego wieku przeprowadziła pani Olena Dowgalova. Psycholog podkreśliła, że od tego, jak my, czyli społeczeństwo,



Olena DOWHALOWA pochodzi z Półtawy i od 1993 roku mieszka w Czerniowcach, jest parafianką Bazyliki Mniejszej Podwyższenia Krzyża Świętego i została ochrzczona w naszym kościele. Po ukończeniu Instytutu Budownictwa w Półtawie Pani Olena skupiła się na problematyce psychologii. Studiowała w Instytucie Nauk Teologicznych w Gródsku, ukończyła Szkołę Duszpasterstwa Kobiet. To jedyna szkoła duszpasterstwa na Ukrainie, organizowana przez Chrześcijańską Służbę Zbawienia, która przygotowuje księży do pracy na pierwszej linii frontu i na tyłach. Jest to projekt realizowany w oparciu o Instytut Nauk Teologicznych Niepokalanej Dziewicy Maryi pod kierownictwem biskupa Pawła Honczaruka, odpowiedzialnego za duszpasterstwo wojskowe przy Konferencji Biskupów Ukrainy. Pani Olena jedną z pierwszych zdała maturę w tej szkole i napisała pracę dyplomową z psychologii teologii moralnej, którą wysoko ocenił ks. Oleg Solomon ze Lwowa, psycholog zajmujący się duszpasterstwem.

30–40% całej populacji będzie miało ten syndrom. Weterani po powrocie do domu przynoszą swoim rodzinom i społeczeństwu wszystkie stresy i tragedie, których doświadczali na polu bitwy. Weterani wywołują traumę w społeczeństwie, a społeczeństwo nie rozumiejąc weteranów, robi im traumę, czyli nastąpi polaryzacja społeczeństwa. Chociaż czynnikiem traumatycznym nie będą już rakiety, ale podział społeczeństwa na tych, którzy wrócili z wojny i tych, którzy byli na tyłach.

Z drugiej strony, jeśli społeczeństwo będzie gotowe na przyjęcie weteranów, ryzyko rozwoju PTSD zmniejszy się do 7-8%. W większości przypadków objawy PTSD znikną, jeśli weterani będą mieli swoje podstawowe potrzeby: wyżywienie, mieszkanie, pracę, leczenie. Dziś trzeba pomagać nie tylko wojskowym, ale także ich rodzinom i tym, którzy stracili w czasie wojny swoich bliskich. W naszych czasach potrzeba pomocy duchowej i psychologicznej jest szczególnie dotkliwa dla szerokiego grona osób, do których zaliczają się przede wszystkim wyżej wymienione osoby.

W tym procesie uzdrawiania społeczeństwa ważna rola przypada duchowej mocy Kościoła. Ważne jest, aby umieć słuchać i móc słyszeć. Wtedy będziemy mogli przygotować społeczeństwo na zrozumienie świata weteranów, nie zmuszając ich do bycia „jak my”. Głównym zadaniem jest przygotowanie społeczeństwa na powrót kombatantów do domów, praca z rodzinami wojskowych.

Wiktorija ŻUKOWSKA.



21 БЕРЕЗНЯ 1942 року, похмурої холодної днини несподівано покинула кохані, окуповані фашистськими зайдами Чернівці Та, яка майже ніколи надовго їх не покидала – видатна українська письменниця Ольга Юліанівна КОБИЛЯНСЬКА. І пішла печально у своє позасвіття, забравши із собою найбільшу свою таємницю: чому Та, в жилах якої текла кров кількох великих і могутніх європейських націй, обрала долю дочки стражденного, століттями розтерзаного війнами і кордонами українського народу?...

Про Ольгу Юліанівну писати непросто, адже вона сама написала про себе стільки, що голова йде обертом від інформації, дуже, здавалося б, широї і одвертої. І детальної, нібито хотіла передбачливо відповісти на всі можливі запитання цікавих нащадків. Отож коли читаєш її листи (популярний засіб тогочасного спілкування), надто щоденники, і врешті – твори, де вона царює у всіх своїх іпостасях, у всій многоликоості своїх земних образів, де описаний чи не кожен її день, крок і душевний порух, починаєш наївно думати, що все, майже все знаєш про цю велику жінку. Принаймні про її земний побут і побит. Але то – обман! Геніальний мистецький обман. Ілюзія. Містифікація. Омана, без якої немає істинного мистецтва, того, що названо – ТВОРЧИСТЮ.

Ольга Кобилянська рано засвоїла чи не найголовніший постулат химерного вчення свого учителя Ніцше: простими і зрозумілими можуть бути лиш одноклітинні, нижчі ступені. Особистість, що прагне абсолюту у всьому, себто довершеності надлюдини – починається з легенди. І юна Ольга взялася невинно творити про себе легенду, смутно відчувачи і передбачачи, що на цій землі їй уготоване не просте і не звичайне життя. Оце, яке її улюблений Фрідріх Ніцше назвав спротивом гравітації: «постійним бажанням падати вгору». І вона – ще дівчинка, ще ніхто і ніщо, просто оболонка, амфора, в якій спав маленький гірчим зерном могутній Джин її таланту, – вже в перших літературних справах, щоденниках і листах починає нас, живих і ненароджених, геніально дурити, ховаючи за дитячою наївністю вікову мудрість. Як згодом за смиренно-чернечим образом – палку, гріховну і безстрашну в експериментах над цим світом – душу.

І ця переверсія, це маланкування не лишень забавляло її, а й рятувало, як хамелеона, від небезпеки. небезпеки нівеляції під впливом містечкового, примітивного, дріб'язкового оточення. То тільки тепер ми собі гадаємо, що за її життя Чернівці були європейським містом. На жаль превеликий, це місто, яке лежить у серці Європи, схоже, було приречене бути провінцією всіх чужих минутих імперій-завойовниць, і навіть рідної вічної України.

І тільки раз єдиний за всю свою мінливу історію Чернівці були центром європейської літератури – тоді, коли Вона тут жила. Як і Кимполунг, як і Гура-Гуморулуй – ці глухі закутні румунських Карпат...

Жителі рідного містечка Гура-Гуморулуй, встановили своїй землячці – українській письменниці Кобилянській скромне погруддя, до якого в дні її народження покладають живі квіти.

До слова, про пам'ятники. І тут не обійшлося без її містифікації. Мінливість її образу не годен вловити і втримати ні глина, ні гіпс, ні бронза. Той скульптор, якому вдасться відтворити її суть, ще в проєкті...

Але особисто мені найбільше до вподоби (радше – не дратує) маленька непертензійна музейно-паркова скульптура роботи Л. Клігера, один із «штампованих» примірників якої встановлено в центрі Чернівців – у парку імені Т. Шевченка, а два інших – в літературно-меморіальному музеї її імені і на філфаці Чернівецького національного університету імені Юрія Федьковича. Але в теплі і затишку скульптура не справляє такого щемного враження, як у тіні дерев старого парку, відкрита всім вітрам, дощам і снігам. До цієї Ольги Ко-

Її геніальна містифікація

билянської рідко покладають квіти. Більшість народу, що снує і відпочиває в її улюбленому «городі», навіть не здогадуються, що то – вона. І Ользі Юліанівні, схоже, це подобається. Подобався сидіти в затишку вікових дерев ніким не поміченою і спостерігати за тими, кого з доброго дива колись робила героями своїх творів. Але... може я в полоні оптичного обману?

До 100-річчя письменниці 1963-го на Театральній площі у Чернівцях поставили півфігурну скульптуру Ольги Кобилянської, де вона ніби стояла перед усім містом у смиренній позі покаянної Марії Магдалини (бракувало тільки зведених до неба очей). Мені, тоді студентці, здавалося, що бідолашна письменниця стоїть на колінах і їй хочеться розправити свій закладний перек і стати на рівні, але поза ця видно відповідала ідеї «служіння митця рідному народові», під якою «подразнювалося» прислужувати партійній ідеології. А в 1980 році «покаянну» письменницю перевезли в її музей-садибу в Димці, а натомість на Театральній площі «воздвигли» монументальну Буковинську Орлицю, що своєю поставою і могуттвом уособлювала не тільки єдність інтелігенції з народом, а й здоровий дух українського радянського письменства.

Чернівецький скульптор Анатолій Скиба чотири роки працював над цим пам'ятником. До речі, позувала для цього пам'ятника режисерка телебачення Тамара Шатілова. І ось ця «радянська» Кобилянська і сьогодні возсіддає на площі, майже заступаючи плечима чудовий фасад театру свого імені, на кону якого у листопаді 40-го було офіційно, широко й бучно, пошановано і поціновано її як письменницю. Громадою, яка донедавна більше переймалася плітками про неї – самотню одиноку жінку, до всього стару панну, яку через її писання так ніхто з мужчин і не повів під вінець. І новою владою. Тобто тими самими, тільки вже під червоними прапорами...

Але її самої на святі не було. Через хворобу. Радше вона вже була далеко звідси – перед порогом вічності. І звідти ... містифікувала. Прикидаючись старою і хворою (через півтора року її не стане), Кобилянська не контактувала із новою владою. А отже – не конфліктувала. Вона прийняла звістку про возз'єднання Буковини з великою Україною як акт вищої справедливості, але цей факт історії вже не входив у її компетенції. Світ ідеальних стосунків, суспільство ідеальних людей не відбулося. Навпаки, за вікном гриміло передчуття братовбивчої війни, другої на її віку, і вона воліла мовчати, з даліни спостерігаючи за лицемірним оточенням, якому дозволяла (з цікавості? З розчарування?) грати себе. Оті віншування радянській владі, видруковані у п'ятитомному зібранні її творів – остання містифікація Кобилянської: вона їх ніколи не писала! Але й не перечила, коли це за неї робили інші. Можливо тому, що тепер для неї слово, яке не здатне було вдосконалити світ, вже нічого не важило? А може, її розважала нагода створити про себе ще одну легенду: стати символом якщо не цілої України (як її подрузі Лесі Українці) то бодай відродженої Буковини.

Канонізація безбожниками.

Тож Кобилянська мовчить. І влада більшовиків-безбожників робить її, зразкову католичку, її – ніцшеанку і язичницю, схимницю, спартанку у побуті, і вакханку у слові, святою великомученицею. 77-літню хвору письменницю приймають у члени Спілки письменників СРСР, друкують книги, виплачують чималі гонорари, за які родина, нарешті, може придбати для неї постійне житло. Літературознавці в традиціях більшовицького запілля називають «орлицею» і «горлицею» – на вибір, але з означенням «буковинська2 – принизливим для письменниці світового рівня. Неждано для себе вона стає символом, ідолом. До її оселі йдуть на поклон, приводять школярів, її вшановують визначні українські радянські письменники. У своєму інвалідному кріслі вона велична, незворушна і зворушлива водночас. Вона – вже міф і легенда, і достойно дограє свою роль у театрі життя. Кобилянська знає: через півтора року, у кривавому і сльотливому березні 1942-го вона заїде за лаштунки вічності назавжди.

Після смерті твори її видають, творчість досліджують. Особу і особистість – також, але в напрямку паралельному до режимного.

Чернівецькому музично-драматичному

театру присвоюють її ім'я, (ніби в пам'ять про юну мрію Ольги Кобилянської стати артисткою і втекти світ за очі з мандрівними лицедіями), а на кону ставлять все, що можна було інсценізувати з її творів: від романтичної легенди «В неділю рано...» до жорстокої драми «Земля»...

Менше поталанило письменниці з кінематографом: так і не знайшовся режисер, який би побачив ніжну велич її «царівен» – жінок, яких вона писала з власної душі і ностальгії за ідеалом жінки, «звільненої від жінки» (за словами Ніцше), передбачила і зустріла в Лесі Українці. Емансипе?

У недавні, радянські часи (до слова, епоху розгулу чоловічого шовінізму, або, як нині кажуть – сексизму) сором'язливо замовчувалась ще одну легенда (чи парадокс) про Ольгу Кобилянську як про першу буковинську феміністку.



Легенда виявилась правдою. І не тільки тому, що письменницька праця мимоволі приписувала Кобилянську до полку перших європейських емансипанток. Феміністкою робив її весь сенс життя – прагнення самореалізації, самоствердження як талановитої мислячої людини.

Захоплення прогресивними ідеями розквітачання жінок, дружба з відомою емансипанткою Наталею Кобринською спричинили Кобилянську до участі у створенні першої в краї феміністичної організації, яка називалася «Жіноча громада на Буковині». Але, кажучи нинішніми термінами, проєкт для письменниці виявився... не вдалим. Пані, яких вона кликала до само довершення і самоствердження у цьому несправедливому до жінки світі, скоро перетворили ідейний клуб у «пльотки» за горнятком кави про «стару панну Олю, яку ніхто заміж не бере через її писання».

Ображеній феміністці нічого не залишалося, як покинути жіночу громаду на її містечкових горбках та, усамітнівшись на своїх гордім Олімпі, витворювати з білої глини слів і золотого саява мрії себе і своїх «царівен» – українок майбутнього. До яких, на жаль, і через сто років мало хто доріс...

Хто Ви, панні «хтосічки»?

Сьогодні вітри перемін розвіяли пряні пахощі її містифікацій і запахущий туман ладану довкола її особи. Декому запахло смаженим ще від однієї містифікації Ольги Юліанівни – стосунків з Лесею Українкою.

Для Кобилянської, що мусила нидіти у замкнутому колі тихих буковинських містечок, зустріч з Лесею Українкою в Чернівцях, як і поїздка до неї на велику Україну, була не тільки своєрідним проривом у світ. Це було потрясіння... віддзеркалення! Зустрічі з двійником: за духом, помислами, устремліннями і – долею. До всього обидві виростили в багатодітних родинах, своєрідних дитячих республіках, з їх братерсько-дружніми законами взаєморозуміння, постійною інтригою гри і розіграшів. Як і в родині Косачів, так і в родині Кобилянських діти називали один одного придуманими, відомими тільки їхній «фамілії» іменами – своєрідними паролями братерства, близькості.

От звідки взялося у листуванні двох дорослих серйозних дам, вже відомих літераторок оте зманіжене, незрозуміле для нас, прагматичних, «сюсюкання» з всіякими «хтосічками біленькими й чорненькими»... Цей підозріло-інтимний, аж до банальності, тон, якийсь... сестринсько-материнський, чи

що?.. Ба! Радше молитовно-заклинальний!

Такими словами, таким тоном розмовляють тільки з найдорожчими, – з дітьми. Навіть з ненародженими. Навіть, коли дітей нема – слова є. І вони чекають адресата.

Такими словами говорять з найближчими людьми, щоб відгородити, вберегти їх від зла, від «пошарпаних нервів», від душевного зламу. Згадаймо, що ці... «материнські слова», ці преніжні бальзами самотні бездітні жінки виливали одна на одну в найтяжчі хвилини свого життя. Леся Українка – по смерті Сергія Мерджинського. Ольга Кобилянська – після розриву з Осипом Маковеем. Врешті, так «сюсюкають» із коханими чоловіками, але вони були покинуті тими, кого кохали, тож, зійшовши із свого публічного холодного Олімпу, впали одна одній в обійми, по-батьки оплакуючи свою долю жіночу, втішаючи та зцілюючи одна одну словом ніжним, та обзиваючи «ведмедем» найбільшого свого кривдника сердечного – Осипа Маковея.

Спрага сатисфакції: Осип Маковей.

Вродливий, відзігортний галиціант, галантний офіцер, до того ж – письменник – він наближався до її ідеалу. А ці нові для неї ідеї українофільські, ці довгі, довірливі розмови в редакції газети «Буковина» про руську (українську) літературу, про завдання кожного «писателя», про літературний Львів, Франка і Павлика, велику Україну будили в її душі щось дивне, приспане, але таке гостро болісне і болюче...

Осип Маковей – найгеніальніша і найзворушливіша містифікація Ольги Кобилянської. Його роль в українській літературі відома: приїхати в зденаціоналізовані Чернівці, редагувати першу в краї українську газету «Буковина», а головою – в чорненській чуттєвій панночці, яка щось там мережить на папері німецькою, розбудити українську письменницю і... жінку. Без жінки – не можна. По модному тоді Фройдю – сублімації недоволених сексуальних потреб і прагнень – вічний двигун творчості. Надто жіночої. Приклад: Жорж Занд.

Однак цю містифікацію придумала не вона, а Хтось інший, і охочий до дивовижі панні Олі залишилося тільки повірити цій омані.

«Вона чекала справжнього мужа і бачила таким Маковея», – пише один з дослідників творчості Кобилянської. Ще один ошуканий... Бо насправді Кобилянська від Маковея нічого такого не чекала. Точніше, можливо, як слабка смертна жінка і бажала б його в чоловіки, бо так кохала! Але! Вона сама взяла від нього все, що можна було взяти, і сама вирішила його долю – провідної зорі, стимулу і стимулятора її письменницьких химер.

Творчим вампіризмом – от чим можна назвати почуття Ольги Кобилянської до Осипа Маковея! Своім небажанням втратити в її сіті, він збуджував її жіноче самолюбство, колобродив і живив її почуття, стимулював її працездатність.

Атож, вона таки боялася його втратити. Але не як мужчину, об'єкт кохання, а як ... стимул... Збудник її пекельного самознищення – творчості. Жоден зі знайомих мужчин, із поклонників і друзів не подразнював так її уяву, як Маковей. Він був її жіночим вар'ятством, тим, що Ніцше називав «потребою гордості і чуттєвості», «рабством», яке робило її безоглядно вільною і все можна у слові. Зі стосунків із ним вона моделювала любовні романи своїх персонажів. З Маковея списувала всіх своїх героїв, перелицьовуючи вдосконалювала його образ, аж доки не втратила до нього інтерес.

І це – саме це – стало найбільшою трагедією і втратою її життя! Її душу покинуло кохання, пристрасть, злість, спрага сатисфакції! Більше Кобилянська нічого вражаючого не сотворила. Надходила старість і байдужість.

Р. С. Кобилянська пережила молодого на чотири роки Маковея на цілих сімнадцять років. У кінці життя на запитання, чи любила кого, відповідала коротко і категорично: Ні!

Тож, воздавши Маковею – Маковееві, нарешті, збагнемо, що, якби не було його в житті Кобилянської, то... То що? То був би Макосій чи Макопад. І то не вплинуло б на її суть, і на істину, і на призначення. І нічого б не змінилося б у визначеній Небом долі. Бо все земне життя Ольги Кобилянської було грою уяви, геніальним обманом, який ставав правдою лише у її творах.

Галина ТАРАСЮК, письменниця.

м.Київ.



21 MARCA 1942 roku w ponury chłodny dzień niespodziewanie opuściła swoje ukochane, okupowane przez siepaczy nazistowskich Czerniowce Ta, która prawie nigdy nie opuszczała je na długo – wybitna ukraińska pisarka Olga Kobylańska. Smutnie odeszła w zaświaty, zabrawszy ze sobą swoją największą tajemnicę, dlaczego Ta, w żyłach której płynęła krew kilku wielkich i potężnych narodów europejskich, wybrała los córki cierpiącego, rozdartego wiekami i granicami ukraińskiego narodu.

Nie jest łatwo pisać o Oldze Kobylańskiej, bo ona sama napisała tak wiele o sobie, że kręci się w głowie od informacji, która wydawałaby się być szczerą i otwartą. I szczegółową, niby chciała w przenikliwy sposób odpowiedzieć na wszystkie pytania ciekawych potomków. Więc, kiedy czytasz jej listy (popularny wówczas środek komunikacji), także pamiętniki i wreszcie – dzieła, tam, gdzie króluje, we wszystkich swoich postaciach, w całej różnorodności swoich ziemskich obrazów, gdzie opisany jest niemal każdy jej dzień, krok i emocjonalny ruch, zaczynasz naiwnie myśleć, że wiesz wszystko, prawie wszystko o tej wspianej kobiecie. Przynajmniej o jej ziemskim życiu i sposobie bycia. Ale to kłamstwo! Genialne oszustwo artystyczne! Iluzja. Mistyfikacja. Złudzenie, bez którego nie ma prawdziwej sztuki, która nazywa się TWÓRCZOŚCIĄ! Olga Kobylańska wcześniej poznała niemal najważniejszy postulat himerycznego nauczania swojego nauczyciela Nietzschego: tylko jednokomórkowce mogą być proste i jasne, niższe istoty. Osoba, która we wszystkim dąży do absolutu, czyli doskonałości nadczłowieka – zaczyna od legendy. I młoda Olga niewinnie postanowiła stworzyć o sobie legendę, niejasno czując, że jej życie nie jest proste i zwyczajne. To, co jej ulubiony Fryderyk Nietzsche nazwał oporem grawitacji: “ciągłą chęcią upadku w górę”. A ona wciąż jest dziewczynką, wciąż nikim i niczym, tylko muszlą, amforą, w której jak ziarno gorczycy spał potężny Dżin jej talentu, już w pierwszych próbach literackich, pamiętnikach i listach zaczyna nas znakomicie oszukiwać, żyjących i nienarodzonych, chowając za dziecięcą naiwnością odwieczną mądrość. Już później, za klasztorną postacią pełną pokory – żarliwą, grzeszną i nieustraszoną duszą, przeprowadzając eksperymenty z rzeczywistością. I to przebranie, to maskowanie nie tylko ją bawiło – ale i chroniło jak kameleona przed niebezpieczeństwem. Niebezpieczeństwem niwelacji pod wpływem małomiasteczkowego drobnego środowiska. Dopiero teraz myślimy sobie, że za jej życia Czerniowce były miastem europejskim. Niestety, to miasto, położone w sercu Europy zdawało się być skazane na miano prowincji wszystkich obcych, przemijających imperiów-zdobywców, a nawet naszej rodzimej, wiecznej Ukrainy. I tylko raz w całej swojej zmieniającej się historii Czerniowce stały się centrum literatury europejskiej – kiedy Ona tu mieszkała. A także Kimpulung i Gura Humorului – te odległe zakątki rumuńskich Karpat.

Mieszkańcy rodzinnego miasta Gura Humorului zainstalowali dla swojej rodaczki, ukraińskiej pisarki Kobylańskiej skromne popiersie, do którego w dniu jej urodzin składają żywe kwiaty.

Przy okazji o pomnikach. I tutaj nie obyło się bez mistyfikacji. Zmienność jej obrazu nie potrafi uchwycić i zatrzymać ani glina, ani gips, ani brąz. W projekcie wciąż jest rzeźbiarz, któremu uda się odtworzyć jej istotę... Ale osobiście najbardziej podoba mi się (raczej – nie denerwuje) mała, bezpretensjonalna rzeźba muzealno-parkowa L. Klighera, której jeden z “stemplowanych” egzemplarzy znajduje się w centrum Czerniowiec – w parku im. Tarasa Szewczenki, a dwa inne – w Muzeum Literackim i Pamięci jej imienia na wydziale filologicznym Czerniowieckiego Uniwersytetu Narodowego im. Jurija Fedkowicza. Ale w cieple i komforcie rzeźba nie sprawia takiego smutnego wrażenia, jak w cieniu drzew starego parku, otwartego na wszelkie wiatry, deszcze i śniegi. Kwiaty są rzadko składane pod tą Olgą Kobylańską.

Jej genialna mistyfikacja

Większość ludzi, która snuje się i odpoczywa w jej ulubionym “grodzie”, nawet nie domyśla się, że to ona. I Oldze to się podoba. Lubi siedzieć niezauważona w zaciszu przastarych drzew i obserwować tych, których jakimś cudem uczyniła niegdyś bohaterami swoich dzieł. Ale może jestem w niewoli złudzeń optycznych?

Z okazji 100-lecia pisarki w 1963 roku na Placu Teatralnym w Czerniowcach ustawiono półpostaciową rzeźbę Olgi Kobylańskiej, która zdawała się stać przed całym miastem w pokornej pozie skruszonej Marii Magdaleny (tylko jej brakowało oczu wzniesionych ku niebu). Mnie, ówczesnej studentce, wydawało się, że biedna pisarka kłęczy i chce wyprostować sztywną talię i stanąć na równe nogi, ale ta poza wyraźnie odpowiadała idei “służby artystki swojemu narodowi”, co oznaczało słuzenie ideologii partyjnej. A w 1980 roku “skruszoną” pisarkę przeniesiono do Muzeum Dworu w Dymce, a zamiast tego na Placu Teatralnym postawiono monumentalną Bukowińską Orłycę, która swoją postawą i siłą uosabiała nie tylko jedność inteligencji z narodem, ale także zdrowego ducha ukraińskiej sowieckiej literatury. Czerniowiecki rzeźbiarz Anatolij Skiba pracował przez cztery lata. Nawiasem mówiąc, reżyserka telewizyjna Tamara Szatiliowa pozowała do tego pomnika. I tak to “sowiecka” Kobylańska do dziś stoi na placu, niemal zakrywając ramionami wapaniatą fasadę teatru jej imienia, w którym w listopadzie 40-go została oficjalnie powszechnie uznana, uhonorowana i doceniona jako pisarka. Przez społeczność, która do niedawna bardziej skupiała się na plotkach na jej temat – samotnej kobiety, wręcz starej panny, której żaden z mężczyzn nie poślubił z powodu jej pisma. I przez nową władzę. Czyli przez tych samych, tylko pod czerwonymi flagami.

Ale ona sama nie była na uroczystości. Z powodu choroby. Raczej była już daleko stąd – przed progiem wieczności. I stamtąd mistyfikowała. Udając starą i chorą (zmarła półtora roku później), Kobylańska nie skontaktowała się z nowymi władzami. Przyjęła wiadomość o zjednoczeniu Bukowiny z wielką Ukrainą jako akt najwyższej sprawiedliwości, ale fakt historyczny nie wchodził w zakres jej kompetencji. Świat idealnych relacji, społeczeństwo idealnych ludzi nie miało miejsca. Wręcz przeciwnie, za oknem grzmiało przecucie bratobójczej wojny, drugiej w jej życiu, a ona wołała milczeć, z daleka obserwować obłudne otoczenie, któremu pozwalała (z ciekawości? z niemocy?) zagrać samą siebie. Te akty oddania hołdu sowieckiej władzy, nadrukowane w pięciotomowym zbiorze dzieł – ostatnia mistyfikacja Kobylańskiej: ona je nigdy nie pisała. Ale nie sprzeciwiała się, gdy inni robili to za nią.

Może dlatego, że dla niej słowo, które nie było w stanie doskonalic, nie miało już żadnego znaczenia? Może ją bawiła szansa na stworzenie kolejnej legendy o sobie: stać się symbolem, jeśli nie całej Ukrainy (jak jej przyjaciółka Łesia Ukrainka), to przynajmniej odrodzonej Bukowiny.

KANONIZACJA PRZEZ ATEISTÓW

Więc Kobylańska milczy. I władza bezbożnych bolszewików czyni ją wzorową katoliczką, ją – nietzscheankę i poganę – siostrą zakonną, , spartankę w życiu codziennym, bachantkę w słowie – świętą męczennicą. 77-letnia chora pisarka została przyjęta w poczet Związku Pisarzy ZSRR, drukowano książki i wypłacano znaczne honoraria, za które rodzina mogła wreszcie kupić dla niej stałe mieszkanie. Znawcy literatury według tradycji bolszewickiego podziemia nazywają ją “Orłycą” i “Gorłycą”- z wyboru, ale w znaczeniu “bukowińska” – upokarzającą dla pisarki o skali światowej. Nieoczekiwanie dla siebie ona staje się symbolem, idolem. Udają się do jej domu, aby złożyć hold, przyprowadzają dzieci w wieku szkolnym, oddają jej cześć wybitni ukraińscy sowieccy pisarze. Na wózku inwalidzkim jest majestatyczna, nieruchoma i jednocześnie wruszająca. Ona jest już mitem, legendą i z godnością odegra swoją rolę w teatrze życia. Kobylańska wie: po półtora roku, w krwawym i słotnym marcu 1942 roku, na zawsze zniknie za kulisami wieczności.

Po śmierci jej prace są publikowane, jej twórczość jest badana. Osoba i osobowość również, ale w kierunku równoległym do reżimu. Jej imieniem nazwano Czerniowiecki

Teatr Muzyczno-Dramatyczny (jakby na pamiątkę młodego marzenia Olgi Kobylańskiej o zostaniu artystką i ucieczce przed światem z podróżującymi artystami), a stawka jest wszystko, co można było wystawić z jej dzieł: od romantycznej legendy “W niedzielę rano...” do okrutnego dramatu “Ziemia”... Pisarka miała mniej szczęścia z kinematografią: nigdy nie znaleziono reżysera, który potrafiłby



dostrzec łagodny majestat jej “księżniczek” – kobiet, które pisała z własnej duszy i nostalgii za ideałem “kobiety”, “wyzwolonej od kobiety” (według Nietzschego), przewidywała i napotkała w Łesi Ukraince.

EMANCYPACJA?

W niedawnych czasach sowieckich (przy okazji w okresie szerzącego się męskiego szowinizmu, czyli, jak się teraz mówi - seksizmu) została nieśmiało powstrzymana jeszcze jedna legenda (czy paradoks) o Oldze Kobylańskiej jako pierwszej bukowińskiej feministce. Legenda okazała się prawdziwa. I to nie tylko dlatego, że dzieło literackie nieświadomie przydzieliło Kobylańską do pułku pierwszych wyemancypowanych kobiet w Europie. Cały sens życia uczynił ją feministką – chęć samorealizacji i samoafirmacji jako osoby utalentowanej, myślącej.

Fascynacja postępowymi ideami emancypacji kobiet, przyjaźń ze słynną emancypantką Natalią Kobryńską spowodowały, że Kobylańska przyczyniła się do tworzenia pierwszej w regionie organizacji feministycznej, która nosiła nazwę “Wspólnota Kobieta na Bukowinie”. Ale w dzisiejszym ujęciu projekt dla pusarki okazał się nieudany. Panie, które nawoływała do samodoskonalenia i samoafirmacji w tym niesprawiedliwym dla kobiet świecie, wkrótce zamieniły klub ideologiczny na “plotki” przy kawie o “starej pannie Oli, z którą nikt się nie żeni z powodu jej pism”. Obrażona feministka nie miała innego wyjścia, jak opuścić wspólnotę kobietą na ich małych wzgórzach i w odosobnieniu na swoim dumnym Olimpie rzeźbić z białej gliny słów złotego blasku marzeń siebie samą i swoje ukraińskie “księżniczki” przyszłości. Do których, niestety, nawet po 100 latach niewiele dojrzało.

KIM JESTEŚCIE, PANNY “CHTOSICZKI”?

Dziś wiatry zmian zdmuchnęły pikantny aromat jej mistyfikacji i wonną mgłę kadzidla wokół jej osoby. Niektórym stosunki Olgi Kobylańskiej i Łesi Ukrainki przysparzały wiele kłopotów. Dla Kobylańskiej, która musiała żyć w zamkniętym kręgu cichych bukowińskich miasteczek, spotkanie z Łesią Ukrainką w Czerniowcach, a także wyjazd do niej na wielką Ukrainę, było nie tylko swego rodzaju przełomem w świat. To był wstrząs... pobłysk! Spotkanie z sobowtorem, duchowe połączenie, podobieństwo myśli i aspiracji, zbieżność losu. Do wszystkiego obie zostały wychowane w wielodzietnych rodzinach, w rodzaju dziecięcych republik, z ich braterskimi i przyjaznymi zasadami wzajemnego zrozumienia, ciągłymi intrygami gier i loterii. Zarówno w rodzinie Kosaczów, jak i w rodzinie Kobylańskich dzieci zwracały się do siebie po imieniu znanym tylko w ich “familii” – swego rodzaju przejaw braterstwa i bliskości. Stąd się wzięło w korespondencji dwóch dorosłych, poważnych pań, znanych już pisarek, to niezrozumiałe dla nas pragmatycznych siplenie z różnymi “chtsiczkami”, “biteńkami i czorneńkami”. Ten podejrzanie intymny, aż do banalnego ton, jakiś... siostrzano-macierzyński, czy co? Ba! Raczej modlitewny i wstawienniczy! Takimi słowami, takim tonem mówią tylko do najbliższych – do dzieci. Nawet do

nienarodzonych. Nawet gdy nie ma dzieci – są słowa. I czekają na adresata.

Takie słowa skierowane są do najbliższych, aby ich odgrodzić, uchronić przed złem, przed “poszarpanymi nerwami”, przed załamaniem nerwowym. Przypomnijmy sobie te... “macierzyńskie słowa”, te czułe balsamy, które samotne bezdzietne kobiety wylewają na siebie w najtrudniejszych chwilach swojego życia. Łesia Ukrainka – po śmierci Sergija Merżyńskiego. Olga Kobylańska – po zerwaniu z Osypem Makowejem.

Zresztą tak seplenią z ukochanymi mężczyznami, ale one zostały porzucone przez tych, których kochały, więc schodząc z zimnego Olimpu, padły sobie w ramiona, lamentując po babsku nad swoim kobiecym losem, pocieszając się i uzdrawiając się nawzajem łagodnym słowem oraz nazywając “niedźwiedziem” Osypa Makoweja – największego złoczyńcę swego serca. Przystojny, frywolny galicjanin, dzielny officer, który jest także pisarzem, zbliżał się do jej ideału. A to są dla niej nowe ukrainofilskie pomysły, te długie, ufne rozmowy w redakcji gazety “Bukowina” o rusińskiej (ukraińskiej) literaturze, o zadaniu każdego pisarza, o literackim Lwowie, o France i Pawliku, o wielkiej Ukrainie, które budziły w jej duszy coś dziwnego, uśpionego, ale tak dotkliwego i bolesnego.

Osyp Makowej to najbardziej błyskotliwa i poruszająca mistyfikacja Olgi Kobylańskiej. Jego rola w literaturze ukraińskiej jest powszechnie znana: przyjechać do zdenacjonalizowanych Czerniowiec, zredagować pierwszą w regionie ukraińską gazetę “Bukowina”, a co najważniejsze – w pięknej zmysłowej młodej damie haftującej coś na papierze po niemiecku, w przebudzeniu ukraińskiej pisarki i ... kobiety. Bez kobiety – niemożliwe. Według modnego wówczas Freuda sublimacja niezaspokojonych potrzeb i aspiracji seksualnych jest odwiecznym motorem kreatywności. Poprzedz miarę - kobiecej. Przykład: George Sand. Jednak ta mistyfikacja nie została wymyślona przez nią, ale przez Kogoś innego, a panna Ola musiała tylko uwierzyć w to złudzenie. “Ona czekała na prawdziwego męża i takim widziała Makoweja.” - pisze jeden z badaczy twórczości Kobylańskiej. Kolejny oszukany... Bo właściwie Kobylańska niczego takiego od Makoweja się nie spodziewała. A dokładniej, być może, jak słaba śmiertelna kobieta pragnęłaby go za męża, ponieważ kochała go! Ale! Ona sama odebrała mu wszystko, co można było odebrać, i sama zadecydowała o jego losie – prowadzącej gwiazdy, inspiracji i czynnika jej literackich chimier. Twórzy wampiryzm – tak można nazwać uczucia Olgi Kobylańskiej do Osypa Makoweja! Swoją niechęcią do wpadnięcia w jej sidła, podniecał jej uczucia, pobudzał zdolność do pracy. Dlatego nadal bała się go stracić. Ale nie jako mężczyznę, obiekt miłości, ale jako... bodziec... Przyczynę jej piekielnej samozagłady – kreatywności. Żaden ze znanych jej wielbicieli i przyjaciół nie pobudzał tak jej wyobraźni jak Makowej. On był jej kobiecym szaleństwem, tym co Nietzsche nazwał “potrzebą dumy i zmysłowości”, “niewolnictwem”, które uczyniło ją lekkomyślnie wolną i wszechmocną w słowie. Na podstawie relacji z nim modelowała romanse swoich bohaterów. Z Makoweja wyciągała wszystkich swoich bohaterów, udoskonalając jego wizerunek, aż do momentu, gdy straciła nim zainteresowanie. I to – wszystko to – stało się największą tragedią i stratą jej życia! Miłość, namietność, złość, pragnienie ich zaspokojenia opuściły jej duszę! Kobylańska nie stworzyła nic bardziej efektywnego. Nadchodziła starość i obojętność.

PS . Kobylańska przeżyła młodszego o cztery lata Makoweja aż na siedemnaście lat. Pod koniec życia zapytana, czy kogoś kochała, odpowiadała krótko i kategorycznie: Nie! Więc po oddaniu hołdu Makowejowi w końcu zrozumiemy, że gdyby nie było go w życiu Kobylańskiej, to ... I co z tego? Byłby to Makosij lub Makopad. I nie miałoby to wpływu na jej istotę, prawdę i przeznaczenie. I nic by się nie zmieniło w losie wyznaczonym przez Niebo. Bo całe ziemskie życie Olgi Kobylańskiej było grą wyobraźni, genialnym oszustwem, które sprawdzało się dopiero w jej twórczości.

Halyna TARASIUK,
pisarka.

m. Kyjiw.

Tłumaczenie Łucja USZAKOWA.

Можливість поглибити співробітництво



XVI ЄВРОПЕЙСЬКИЙ Економічний Конгрес відбувався 7-9 травня у польському місті Катовіце. Чернівецьку область на цьому форумі представляли директор департаменту регіонального розвитку **Валентин ДУНАЄВСЬКИЙ** та директор департаменту фінансів Чернівецької ОВА **Анжела ДЯКОВА**.

На конгресі зібралися спікери з питань бізнесу, політики, місцевого самоврядування, представники міжнародних організацій. Україну представляють делегати з Чернівецької, Львівської, Вінницької, Житомирської областей.

Можливості торговельно-економічного співробітництва та економічний потенціал Чернівецької області презентували в панельній дискусії EEC Talks на тему: «Розмови про Україну. Підтримка та співпраця».

На форумі відбувалися пленарні дискусії та дебати щодо підтримки України, енергетичного сектору та відновлювальних джерел енергії, інновацій та цифровізації, економічної співпраці.

Участь у таких міжнародних заходах — це можливість поглибити співробітництво нашої області з іноземними партнерами з Польщі та країн Європейського Союзу, зміцнити ділові, бізнесові та культурні зв'язки.

За словами президента Польського товариства підтримки підприємництва Войцеха Кусьпіка, кожен із нас також переживає технологічну трансформацію, адже технології змінюються дуже швидко. Новинкою в програмі конгресу є «EEC Talks» — на відкритій сцені, у новій формі, виступатимуть відомі економісти, політики, дипломати, цікаві діячі зі світу бізнесу, культури та суспільного життя, — розповідає Войцех Кусьпик.

«Цьогоріч не лише такі (традиційні) панелі та дискусії, а й коротші форми — бесіди. Ми хочемо заохотити людей якомога більше говорити під час конгресу, щоб різні сторони були відкриті до діалогу. Неможливо зробити добрі правила й неможливо змінити Польщу без відкритого діалогу між різними спільнотами», — сказав Войцех Кусьпик.

«Найважливіші інвестори, які інвестують у цій частині Європи, прийдуть до Сілезії. Світові компанії, найбільші польські підприємці — вони бачать Сілезію, вони бачать Катовиці», — каже Войцех Кусьпик і додає, що це величезна можливість показати потенціал Сілезії.

Про участь у конгресі заявили очільники Єврокомісії Урсула фон дер Ляєн, прем'єр-міністр Польщі Дональд Туск і представники урядів багатьох європейських країн.

Проблеми й пріоритети політологів



НА ФАКУЛЬТЕТІ ІСТОРІЇ, політології та міжнародних відносин Чернівецького національного університету імені Юрія Федьковича відбулася експертна дискусія «Партнерство України та Польщі в умовах змін безпекового середовища в Центрально-Східній Європі».

Її організаторами стали кафедра політології та державного управління, НДІ європейської інтеграції ЧНУ та Центр Східної Європи (ЦСЕ) Університету Марії Склодовської-Кюрі в Любліні.

Учасників дискусії привітав декан

факультету професор Олександр Добржанський, який наголосив на важливості розвитку та зміцнення польсько-українського партнерства.

З аналізом поглядів польської сторони на сучасний стан, проблеми та пріоритетні завдання відносин з Україною виступив директор ЦСЕ професор Валентин Балюк. Він наголосив на помилках і недопрацюваннях політиків з обох сторін в умовах критичних геополітичних випробувань.

На слабкості в діалозі та стратегічній комунікації партнерів звернув увагу модератор дискусії професор

Анатолій Круглашов, який окремо акцентував увагу присутніх на значенні науково-аналітичного забезпечення політики в обох країнах.

У дискусії активну участь взяли науковці, які вивчають регіональну проблематику та безпекові питання. Зокрема доцент кафедри політології та державного управління, науковий співробітник НДІ ЄРД Сергій Швидюк, заступник декана факультету історії, політології та міжнародних відносин доцент Владислав Струтинський, доцент кафедри міжнародних відносин Іван Осадца.

Активно долучилися до заходу також студенти, зокрема з Євроклубу Жана Моне «Unity Path», політологічного товариства «Аналітик».

Підсумовуючи дискусію, польські й українські науковці відзначили необхідність нових спільних зусиль для розвитку стратегічних комунікацій між нашими країнами та народами, важливості для політиків уважно й системно прислуховуватися до порад науковців і експертів як у розвитку партнерських взаємин між Україною та Польщею, так і в реалізації безпекових та інших важливих ініціатив у регіоні Центрально-Східної Європи.



У КВІТНІ ЗАВІДУВАЧ КАФЕДРИ міжнародних відносин та суспільних комунікацій доктор політичних наук Віталій Макар та доцент Іванна Макух-Федоркова взяли участь у «Міжнародному тижні Островець Свентокшиський-2024», програмі на підтримку найближчого сусіда Польщі — України, яка відбулася в Університеті прикладних наук імені Юзефа Голуховського в Островці Свентокшиському в рамках програми академічної мобільності Еразмус +.

Під час «Міжнародного тижня» чернівчани презентували Чернівецький національний університет імені Юрія Федьковича, а саме Віталій Макар виступив із доповіддю «Біженці з України внаслідок російської агресії», а Іванна Макух-Федоркова розповіла про «Смислові війни сучасності: інструменти впливу та шляхи протидії».

В Островці Свентокшиському відбувся обмін досвідом та дебати про освіту, культуру, економіку та сучасний міжнародний ринок праці. Окрему увагу присвятили викликам, які виникли перед сучасною Україною в умовах російської агресії.



Інтернаціоналізація освітньої та наукової діяльності

У ТРАВНІ співробітники економічного факультету взяли участь в тренінгових заняттях та воркшопах у Варшавському університеті Леона Козмінського.

Заступники декана Роман Грешко, Олександр Кифяк, завідувач кафедри міжнародної економіки Олександр Саєнко, доцент кафедри бізнесу та управління персоналом Вікторія Кифяк, доцентка кафедри фінансів і кредиту Біолетта Харабара, доцентка кафедри міжнародної економіки Діана Михайлина та к.е.н., асистентка кафедри міжнародної економіки Ірина Роговська-Іщук навчалися по програмі стажування «Capacity building and competence improving for Ukrainian universities» робочого компонента другого проєкту TURBO-ERASMUS-EDU-2023-CBHE «The Universities' Reaction to Big Obstructions: Building resilient higher education to respond and manage societal crises».

Зустрічі зібрали партнерів проєкту TURBO із 7 закладів вищої освіти України, а колеги з Університету Козмінського ознайомили учасників із сучасними підходами до використання інструментів стратегічного менеджменту для університетів задля їх адаптації до вимог сьогодення та нівелювання потенційних кризових

явищ у майбутньому, розповіли про досвід міжнародної акредитації, інтернаціоналізацію освітньої й наукової діяльності та інструментами HRM для активізації професійної діяльності викладацького колективу університету.

Залучені до тренінгів польські практики спільно з учасниками виробили дієві підходи до посилення співпраці із різними групами стейкхолдерів університетського середовища. На воркшопі Gallup присутні навчилися використовувати новітні підходи для побудови команд із врахуванням психологічних особливостей їх членів.

Фіналом навчання стали представлені командами університетів презентації з пропозиціями та інструментами розвитку університетів.

Проєкт TURBO реалізується за фінансової підтримки ЄС та має на меті підвищення стійкості, готовності та оперативності закладів вищої освіти в Україні через розбудову їхнього потенціалу, вдосконалення компетенцій та обмін досвідом. Реалізується у 2024-2026 роках в партнерстві з Університетом Норд (Норвегія), Університетом Козмінського (Польща), Міжнародним фондом соціальної адаптації та 7 закладами вищої освіти України.

«FESTнаука»

Минулої неділі у сквері імені Сидора Воробкевича, що знаходиться навпроти Резиденції митрополитів Буковини і Далмації відбувся науково-просвітницький захід, під час якого вже традиційно популяризують науку через цікаві демонстрації просто неба, спостереження за дослідженнями та експериментами, ознайомлення з науковими експонатами та новітніми технологіями, участь у різноманітних інтерактивних заходах та спілкування з науковцями та експертами різних галузей науки.

Захід ініційований радами молодих вчених при ОВА та ЧНУ.



У ЛЮТНЕВОМУ і квітневому номерах «Gazety Polskiej Bukowiny» ми друкували вірші чернівчанки Наталії КУКО-НИНОЇ у перекладі Луції УШАКОВОЇ. Судячи з віггуків наших читачів щірі поетичні рядки, присвячені внучкам, сподобалися і дітям, і їхнім мамам. Тому продовжуємо друкувати вірші, які сподобаються, незабаром вийдуть друком окремою книжечкою.



Вірус

В королівстві СофіЛенд
Галас, зойки та лемЕнт:
Королева хвора!
Захворіла вчора.
Королівський ніс тече,
Горло боляче пече,
Личко червоніє -
Вірус у Софії.
Вірус захопив усіх:
Киць, ведмедиків, слонів,
Плачуть лялечки й м'ячі,
Конику, хоч ти мовчи!
В королівстві СофіЛенд
Вірус все руйнує вщент:
Плани, настрої, купу справ,
ЛЕГО-місто зруйнував...
Він, нахаба, нишком в ніс,
В ротик кожному заліз,
Дуже швидко вірус,
Наче фікус, виріс.
Королева в гніві: Гам!
Проковтнула доліпран!
І чаї із медом п'є,
Ліки іграшкам дає.
Вірус - пурх! Чкурнув з усіх,
І розтанув, наче сніг.
Несподівано, за мить!
Все ні в кого не болить!
В королівстві СофіЛенд
Дуже радісний момент:
Вірус переможений!
Танцювати можемо!
Іграшковий контрабас
Всіх запрошує на вальс,
Тато грає на фонО
(Піаніно - це воно),
А Софійка - диригент.
Веселиться СофіЛенд!

Wirus

W pewnym księstwie ZofiLand
Hłas, płacze i lament:
Księżna Zofia chora!
Zaniemogła wczoraj.
Nos zakatarzony cieczę,
Gardło dolega i pieczę,
Jej twarzyczka się czerwieni –
Wirus policzki rumieni.
On zaatakował wszystkich
Zofii przyjaciół bliskich:
Kotki, słonie i niedźwiedzie,
Płaczą lalki i piłeczki.
Przyjaciół poznamy w biedzie,
A konika – w podkuweczkach.
Wirus niszczy w ZofiLand
Dzień powszedni i weekend:
Plany, humor, spraw bez liku,
Nawet w komputerze pliki.
On zuchwało wdarł się ciosem
Do ust i każdego nosa.
Bardzo szybko wirus
Jak figowiec wyrósł.
Księżna w gniewie: - Kosza dam
mu,
Trzeba zażyć doliprana.
Wystarczyło tylko łyk –
Zosia swój potknęła lek.
I herbatę z miodem pije,
Leki swym zabawkom daje.
Wirus parsknął, lek odplunął,
Jak śnieg stopniał i odrunął.
Za chwilę niespodziewanie
Zbędne stały się badania.
W zdrowym księstwie ZofiLand
Nadszedł wyjątkowy moment.:
Wirus pokonany!
Tańczyć zaczynamy!
Zabawkowy kontrabas
Uroczyscie zagrał walca,
Tata grał na fortepianie,
Rozpoczęło się śpiewanie.
Księżna Zofia – dyrygent.
Weseli się ZofiLand!

Мама Софійки

А у мене мама невеличка,
Ніби пташка, з дзьобиком
на личку.
І завжди приносить
в дзьобі тому
Шоколад і тістечка додому.
Кучері у мамі, як в овечки,
Замість серця - цілих
три сердечка.
З ними мамі легше піклуватись
І міцніше з нами обійматись.

Mama Zosi

Moja mama jest malutka,
Ma jak ptaszek
dziób drobniutki,
W którym niesie po kryjomu
Pyszne słodycze do domu.
Loki mamy – coś pięknego!
Serca trzy zamiast jednego,
Z nimi łatwiej nas piastować,
A nam z mamą – kokietować.

Ѓздиньки

Ми сьогодні молодці:
Смажемо смачні млинці,
Не з пісочку - з гарбузочку,
що із нашого садочку.
Ще й додали два яйця -
треба збити до пугтя.
Борошна насиплемо -
Зможемо, не схибимо!
Цукор, сіль і ваніль -
Легко, швидко, без зусиль!
Що залишилось зробити?
Тісто треба замісити,
Потім - ложка у руці
В тісто - бульк!
І смаж млинці!
На пательню виливаймо,
Смажемо, перевертаймо.
Ось з пательні під кінець
Жабкою стриба
млинець:
Не зелений наче -
Колір помаранча.
Пригощайся, друже!
Правда, смачно дуже?
Ми такі ғздиньки -
Справжні господиньки!
Лиш шкода, що камінці
Не прикрасили млинці.

Gospodynie

Jakie pyszne naleśniki
Można smażyć w październiku,
Nie z budyńiu czy piaseczku.
Ale z dyni w ogródeczku!
Najpierw dobrać jajka dwa,
Które ubić dobrze trza.
Cukier, sól, wanilię –
Wsypujemy za chwilę.
Potem mąkę też dodamy
I dokładnie wymiesząmy.
Wreszcie nasze gładkie ciasto
My zmieszamy
z ciepłym masłem.
Więc patelnię rozgrzewajmy,
Łyżką ciasto nabierajmy,
I na gorąc wylewajmy,
Przewrócić nie zapominajmy!
Oto wreszcie skok
z patelni
Naleśniczek zrobił w pełni.
Nie zielony, bo nie żabka,
A w kolorze oranżadki.
Można usiąść przy stoliku
I smakować naleśniki.
Fajne z nas ғзdziny –
My z jednej rodziny!
Lecz prawdziwe gospodynie
Robią naleśniki z dyni.



Портрети

Принцеси - дві сестрички -
вийшли з дому,
Назустріч їм - художник
мій знайомий.
- Красунечки! Вас малювати
можна?
Спитав принцес знайомий мій
художник.
- Звичайно! Нас оспівують по-
ети,
Але ніхто ще не писав портрети.
Портрети вийшли - можна до
музею!
На них принцеси гарні, як лілеї!
А платтячка які! Яскраві барви!
Лиш на корони не знайшлося
фарби.
Корони ж золоті, усім відомо,
Забув художник золотисту фар-
бу вдома.
А сонце слідкувало за процесом
І саявом бризкнуло на голови
принцесам,
І засвітилися золотом корони,
І задзвеніли в синім небі дзвони.
І четверо принцес, немов у
вальсі,
Присіли у глибокім реверансі,
І всі чотири «дякую!» сказали,
А потім всі із сонцем танцювали.

Яблунька в яблучках

Я в онуках -
Як в яблучках яблунька,
Як в комашках-ромашках галявинка,
Була квіткою я на світанку життя,
А тепер -
клу-м-ба-бусечка ладненька.
Зеленіють життя мого віточки,
Надихають на віршики діточки:
Перший зуб,
Перший крок,
Перший друг,
Ой! Сніжок!
Перше слово - смачніше за тістечко.
Я в онуках, як гірка з санчатами,
Новорічна ялинка з гірляндами:
Сяю, граю, творю,
Феєрверком горю...
Чарівниця із диво-командою!
Пещу-бавлю вас, внуки й онученьки!
Вам цілую голівки і рученьки,
Все, що роблю, - для вас:
Борщик, віршик і вальс,
Під який ви кружляєте гученько.
Я - лоза,
А ви всі - мої гронечка:
Моїх хлопців синочки і донечки.
Космос в танці летить,
Світлом сяє блакить,
Сипле сонечко щастя в долонечки.

Сумують дівчатка

У мамі - сережки,
наміста і брошки.
У тата - краваток
й шарфів, що горошків.
У мамі - браслет,
пенюар і жакет.
У тата - метелик,
піджак і кашкет.
І в тата, і в мамі
численні, без ліку
сумки, рюкзаки,
гаманці, черевики.
А в нас - ні метеликів,
ані кашкетів,
сережок, мережок,
браслетів, жакетів.
Ні кремів, ні фенів,
ні масок, ні гелів,
і навіть ніяких
парфумів-шанелів.
А ще з новорічного
ринку-базару
нема в нас рожевого
пенюару!
Сумують сестрички...
Розумні нівроку.
А що ж ви хотіли?
Красунькам три роки!

Portrety

Dwie księżny wyszły z domu
bez asysty,
Napotkał je znajomy mój artysta.
- Piękności! Mogę was
ja narysować?
Nie trzeba było długo apelować.
- Owszem, chcemy, opiewają
nas poeci,
Ale to w żaden sposób
nas nie szpeci.
Choć mamy wiele pięknych
już sonetów,
Nikt jeszcze nie malował
nam portretów.
Portrety wyszły – można do galerii!
Księżniczki są urocze jak te lilie!
A co za sukieneczki! Żywe barwy!
Lecz na korony już zabrakło farby.
Wszystkim wiadomo,
że korony złote.
Malarz zapomniał złotej farby
w lokum.
Słoneczko, będąc
po kryjomu świadkiem
Tej sytuacji grożącej wypadkiem,
Swoimi promieniami z okienniczek.
Spryskało złotem główki
tych księżniczek.
I zapromieniowały ich korony,
I zadzwoniły w sinym niebie dzwony.
I cztery już księżniczki niby w tańcu
Przykucnęły w głębokim
reweransie.
I cała czwórka słonku dziękowała,
A potem z nim ochoczo
tańczyła.

Jabłoń w jabłuszkach

Cała jestem we wnukach –
Niby jabłoń w jabłuszkach,
Niby łąka w motylkach-kwiatuszkach,
Byłam sama jak kwiatek o życia poranku,
A w tej chwili –
Klom-b-abuńka na ganku.
Latorośle mego życia zielenią się,
Inspirują dziwne wiersze dzidziusie:
Pierwszy ząbek,
Pierwszy kroczek,
Pierwszy rąbek,
Pierwszy smoczek.
Pierwsze słowa bąknęły słodziusie.
Ja we wnukach, jak pagórek z saneczkami,
Jak choinka noworoczna z girlandami:
Tworzę, błyszczę, bawię się,
Fajerwerkami jarzę się...
Wróżka z różdżką i barwnymi balonami!
Tulę, troszczę się o was, wnuczęta!
Pieszczę wasze główeczki, rączęta.
Zrobię wszystko dla was:
Barszczyk. wiersze i walc,
I malutkie zakrążą zwiawutko.
Ja – winorośl,
A wy grona me winne:
Mych syneczków dzieciusie zwinne.
Kosmos w tańcu wiruje,
Błękit nieba bryluje,
Słońce szczęściem na dłońkach zapłonie.

Zasmuczone dziewczynki

Mama ma kolczyki,
wisioriki i broszki.
A tata – krawatek,
szalików jak groszków.
Mama – bransoletkę,
peniuar, żakietkę,
akcesoria różne,
plecaki podróżne.
Dla taty – ubrania
najstojniejszej marki,
koszule i spinki.
muszki, marynarki.
Mają mama z tatą
Wszystkiego bez liku:
torebek, portfeli,
pasków i trzewików.
My nie mamy muszek
i modnych kaszkietów,
kolczyków i spinek,
krawatów, żakietów.
Ani kremów, ani zeli,
ani perfum od Chanela.
Nie przywiozłyśmy z bazaru
przezroczystych peniuarów.
Kuzynki są smutne...
Lecz mądre – odpukać!
Gdy ma się trzy latka,
Nie trzeba nic szukać.

Mama Marysi

Moja mama
przypomina słońce,
Moc którego promienieje
w nocy.
Jeśli nagle kiedyś stracę drogę,
Ujrzę słońce i ustąpią trwogi.
Mama piękna:
uśmiech ma szeroki,
siny warkocz
i czerwonooka.
A jeszcze jedno oko utajone,
Nie takie jak te inne, a zielone.
Teraz wszystko już
o mamie wiecie,
Że najcudowniejsza jest
na świecie!

Мама Марійки

А у мене мама величезна,
Наче Сонце,
що й вночі не щезне.
А якщо я раптом
загублюся,
Я побачу Сонце
та знайдуся.
Мама гарна:
усмішка широка,
сині коси,
три червоних ока.
А ще ховає десь зелене...
Найгарніша в світі
мама в мене.

Диво

Диво ходить по лісах,
Непролазних хащах,
Шарудить-шкребе в кущах,
Диво - не ледащо:
Виє, ниє
Та рипить...
Бачиш?
Бачу!
Тии-хоо... цити!
І Марійка зааніміла,
Рот від подиву відкрила.
Диво в ротик застрибнуло...
«Ой, я Диво проковтнула!»
І відтоді танці й співи!
Так Марійка стала Дивом!

Dziwo

Dziwo chodzi po zaroślach,
To dla niego frajda.
Drapie i szeleści w krzakach –
Dziwo – nie ciamajda:
Wyje, skomli
I marudzi.
- Widzisz?
- Widzę.
Tak się trudzi –
To jest jego byt.
Cii – choo... cyt!
I Marysia oniemiała,
Otworzyła dziobek mały.
Dziwo tuż do ust wskoczyło...
“Ojej, Dziwo ja potknęłam!”
Od tej chwili tańce-śpiewy!
Stała się Marysia Dziwem!

Слова

В світі є слова- сніжинки:
Лиш з'явилися - і розтали.
Є слова, немов лушпинки -
Краще би ми їх не знали.
Є слова - цілющі ліки.
Є слова - стрімкі, як ріки.
Теплі є слова, холодні -
Різні: грізні, давні, модні.
Є смачні: зефір, сунічка.
Лісові: їжак, лисичка.
Є страшні: барліг ведмежий.
Є високі: небо, вежа.
І маленькі: крихта, крапля.
Ось летючі: чайка, чапля.
Це великі: гори, море.
Ой, сумні: хвороба, горе.
Є веселі, є поштиві,
Ще й яскраві та сміливі.
Мов цеглинка,
Кожне слово, Мов будинки,
Творить мову:
Поверх перший, другий, вище!
Там, під дахом, на горищі,
Ув обіймах мудрих книг
Мешкає дідусь Словник.
Він нас зустрічає щиро,
Каже: мова - не квартира,
І не місто, а країна,
В серці мови - Україна.

Слова

Са на свічечі слова – снігезинки:
Dopiero spadły – i stopniały.
Са слова - ничым łupinki –
Lepiej by dzieci je nie znały.
Са слова – lekarstwa kojące.
Са слова – jak kropel tysiące.
Ciepłe słowa, są i chłodzące –
Dawne, modne i groźne budzące.
Са smaczne: zefiry, poziomki.
Са leśne: jelenie, skowronki.
Straszne są: gawra niedźwiedzia.
Lekkie są: pióro łabędzie.
Maleńkie jak okrucz i kropła.
Fruwają jak mewa i czapla.
Te duże są: góry i morza.
Te smutne: choroby, bezdroża.
Wesołe są i pocziwe,
Jeszcze są barwne, życziwe.
Niczym supetki,
splatają się słowa,
Niby cegielki,
Budują mowę:
Parter, pierwsze piętro, wyżej!
Strych, do dachu coraz bliżej!
I w ramionach mądrych książek
Mieszka Słownik, dziwny książek.
On serdecznie wszystkich wita,
Jak mieszkaniac rodowity.
I powiada duży tom:
- To nie miasto i nie dom...
Mową wielką jest kraina,
Sercem mowy – Ukraina.

„Moje aforyzmy, zasłyszane i powtórzone”

Julian TUWIM (1894 - 1953)
Błogostawieni ci, którzy nie mając nic do powiedzenia, nie obiekają tego faktu w słowa.

Żyj tak, aby twoim znajomym zrobiło się nudno, kiedy umrzesz.

Umrę ci kiedyś.
Oczy mi zamkniesz.

Kiedy przeskoczysz, to i wtedy nie mów hop. Zobacz najpierw, w co wskoczyłeś.

Jaka to oszczędność czasu- zakochać się od pierwszego wejrzenia.

Milczenie to tekst, który niezwykle łatwo jest błędnie zinterpretować.

Radio to cudowny wynalazek! Jeden ruch ręki - i nic nie słychać.

Mężczyzna pozostaje zazwyczaj bardzo długo pod wrażeniem, jakie zrobił na kobiecie.

Gratulacje – najpiękniejsza forma zawiści.

Egoista - ten, który więcej dba o siebie niż o mnie.

Pesymista: optymista z praktyką życiową.

Aby mieć u czytelników powodzenie, trzeba albo umrzeć, albo być obcokrajowcem, albo pisać perwersyjnie. Najlepszy zaś sposób to być zagranicznym, perwersyjnym nieboszczykiem.

Ci, którzy przemawiają w imieniu Boga, powinni pokazać listy uwierzytelniające.

Miłość w swej prostej i nieśmiałej mowie, Powie najwięcej, kiedy najmniej powie.

Rzuć szczęściarza do wody, a wypłynie z rybą w zębach.

Gdy ci coś wpada do oka, pamiętaj, że to odrobina kosmosu.

Koń ma cztery nogi. Po jednej na każdym rogu.

Uczyłeś mnie kiedyś miłości. Znam ją na pamięć. A teraz Uczysz mnie samotności i uczysz mnie śmierci.

Aby poznać się z najdalszą rodziną, wystarczy się wzbogacić.

Krytyk jest jak samochód:im gorszy,tym więcej robi szumu.

Niecierpliwość: czekanie w wielkim pośpiechu.

- Mamusiu, czego chciała ode mnie ta pani, co stoi zawsze u nas na rogu ulicy? Na to odpowiemy: "A won, ty bydlaku! Stare chłopisko, kobity go na ulicy zaczepiają, a on się pyta mamusi".

Cena – wartość plus wynagrodzenie za wyrzuty sumienia przy oznaczaniu ceny.

Tu nastąpiły aforyzmy,
Dygresje i wskazania zbawcze:
Ze jaka korzyść dla ojczyzny?
Ze u Polaków to tak zawsze...



Ukraińcy w wieku poborowym w Polsce

W OBLICZU NACIERAJĄCEJ armii Putina nad Dnieprem przyspiesza mobilizacja. Co o tym myślą mieszkający w Polsce Ukraińcy w wieku poborowym?
W ostatnich miesiącach ukraińska armia (na zdjęciu żołnierz w okolicach Bachmutu) pilnie potrzebuje wsparcia
– Już nie ma takich nastrojów, które były na początku wojny w 2022 roku. Panuje sceptycyzm. Nie ma już wiary w lekkie zwycięstwo, nie ma już wiary w to, że Ukraina powróci do granic z 1991 roku. Bardzo niewielu jest chętnych do powrotu – mówi „Rzeczpospolitej” Mykoła. Opisuje w ten sposób nastroje w swoim środowisku.
Rosjanie, dzięki dobrojeniu części swoich dronów morskich, wykorzystali je do atakowania rosyjskich pozycji na mierzei Kinburn w obwodzie mikołajowskim.
Do Polski przeprowadził się długo przed rozpoczęciem rosyjskiej inwazji. Dzisiaj pod rosyjskimi bombami w Charkowie pozostaje jego mama. Wojna odebrała mu brata, zginął w walkach z Rosjanami na południu kraju. W świetle prawa ukraińskiego Mykoła już nie podlega mobilizacji.
Ukraińiec mieszkający w Polsce mówi, że mężczyźni w wieku poborowym są w stanie wyjechać z Ukrainy. Nie wierzy w to, że nowa ustawa o mobilizacji, która parę dni temu weszła w życie nad Dnieprem (w świetle której przebywający za granicą Ukraińcy w wieku poborowym nie przedłużają m.in. paszportów w placówkach konsularnych), pomoże armii pozyskać wielu nowych żołnierzy.
– To niesprawiedliwa ustawa i źle zorganizowana. Mobilizacja jest potrzebna, ale jakoś inaczej to powinno wyglądać. Myślę, że wielu ludzi będzie się obywało bez paszportów, a część pozostanie już na stałe za granicą – uważa. Twierdzi, że mimo stanu wojennego i zamkniętych granic zamożni mężczyźni w wieku poborowym nie mają problemu z opuszczeniem kraju.
– Mam sporo znajomych, którzy pracują w branży IT. Nie mieli trudności z tym, by wyjechać. Są to zamożni ludzie. Niektórzy załatwili sobie „niepełnosprawność” i tak widnieją w kartotekach – opowiada Mykoła.
Wiele wskazuje na to, że armia ukraińska pilnie potrzebuje tysięcy nowych żołnierzy. W Mikołajowie zmniejszono liczbę autobusów miejskich, bo wielu kierowców zmobilizowano na wojnę
Mobilizacja przyspiesza w obliczu ofensywy rosyjskiej. Zgodnie z nową ustawą wezwanie mobilizacyjne mężczyźni w wieku poborowym mogą otrzymać już o każdej porze dnia i nocy. Pracodawcy również muszą prowadzić ewidencję osób w wieku poborowym. Ukrywający się przed mobilizacją mogą zostać ukarani mandatem do 25,5 tys. hrywien (równowartość 2,5 tys. zł). Jeżeli taka osoba mimo to się nie stawia, ruszy proces egzekucyjny, a nawet może zostać wszczęte postępowanie karne.
Podobny problem odczuwają też w innych miastach kraju.
– U mnie niedługo zatrzyma się transport miejski i nie będzie komu pracować w wodociągach i ciepłowniach. A wjeżdżając na jakąkolwiek stację benzynową, widzę, jak stoi trzech ositków, którzy proponują zatankować paliwo i umyć szyby. Sam mogę zatankować i umyć szyby – krytykował ostatnio zasady mobilizacji mer Dniepra Borys Fitatow. To część burzliwej dyskusji nad Dnieprem. Chodzi o zwolnione z mobilizacji przedsiębiorstwa ważne dla przemysłu zbrojeniowego i



obronności kraju.
Niektórzy Ukraińcy mieszkający w Polsce zamierzają wrócić i walczyć z Rosjanami. Mężczyźni w wieku poborowym nad Dnieprem muszą się zarejestrować w odpowiedniej aplikacji Rezerw+ (Rezerwa plus), by uregulować swoje relacje z komisariatem wojskowym i nie trafić do wojska prosto z ulicy. To samo dotyczy mężczyzn przebywających poza granicami kraju, jeżeli chcą dalej korzystać z usług konsularnych. We wtorek resort obrony Ukrainy informował, że zrobiło to już milion Ukraińców. Tymczasem z kilkuset tysięcy przebywających w Polsce ukraińskich mężczyzn zdecydowało się na to jak na razie 1727 osób (i nieco ponad 1300 ukraińskich mężczyzn przebywających w Niemczech).
Dotarliśmy do jednego z tych odważnych. Od wielu lat mieszka w Polsce, po wejściu w życie ustawy o mobilizacji zgłosił się poprzez aplikację do armii ukraińskiej. – Już zacząłem szukać sobie jednostki wojskowej, bo chcę trafić tam, gdzie mam znajomych. Od 13 lat mieszkam w Polsce. Po wybuchu wojny wiedziałem, że przyjdzie taki moment. To nie oznacza, że jutro pojadę na front, ale psychicznie już do tego się przygotowuję – mówi „Rzeczpospolitej” Dmytro. Pochodzi z obwodu lwowskiego i od pierwszego dnia wojny jest zaangażowany w pomoc uciekającym z kraju rodakom. Wraz z żoną wozili jedzenie na granicę, podwozili ludzi do innych miast. – Przez nasze mieszkanie przeszło ponad sto osób. Gościliśmy wraz z żoną znajomych i całkiem nieznanym nam ludzi. A mieszkamy w kawalerce – opowiada.
Mówi, że kilku jego znajomych, będąc w Polsce, również zarejestrowało się w aplikacji resortu obrony. Ale zna też wielu takich, którzy po zmianie prawa w Ukrainie udali się na przyspieszone kursy języka polskiego i chcą ubiegać się o polskie obywatelstwo. – Nie chcą tam wracać. Wiele ułożyło tu sobie życie, mają kredyty na mieszkania, wysłali dzieci do szkół. Przecież muszą mieć jakiś paszport. To ich wybór – mówi Dmytro. – Znam też takich Ukraińców, którzy będąc w Polsce, w ogóle nie interesują się wydarzeniami w swoim kraju. Ich życie wygląda pięknie, dwa razy do roku jeżdżą na wakacje, ale w żaden sposób nie wspierają finansowo Ukrainy ani uciekających stamtąd rodaków. A znam też takich, którzy oddają ostatnie pieniądze, przelewając na protezy dla rannych żołnierzy, i czekają do następnej wypłaty – dodaje.

Źródło: Rzeczpospolita



Ucichła bandura Wasyla PYNDYKA

Kilka miesięcy temu, w styczniu bieżącego roku, nasza gazeta złożyła Panu Wasylowi Pyndykowi Jubileuszowe życzenia z okazji jego chwałebnych 80. urodzin. A 11 maja nadeszła smutna wiadomość, że po długiej chorobie przestało bić serce słynnego bandurzysty, Zasłużonego Artysty Ukrainy, laureata Nagrody Literackiej i Artystycznej im. Sydora Worobkewycza **WASYLA PYNDYKA**.

Pochodzący z Kijowa, absolwent Studia Aktorskiego Ministerstwa Kultury przy Państwowej Orkiestrze Bandurzystów Ukraińskiej SRR i Szkole Muzycznej w Równem, Pan Wasyl całe swoje świadome życie twórcze poświęcił Bukowinie. Prowadził zespół bandurzystów Uniwersytetu Czerniowieckiego, a później był solistą-bandurzystą Bukowińskiego Zespołu Pieśni i Tańca.



Koncertując nie tylko na Bukowinie, ale prawie we wszystkich krajach Europy, Pan Pyndyk, poważnie zaangażowany w twórczość, został autorem prawie 50 ballad, pieśni i dum. W jego repertuarze znalazły się dzieła Sydora Worobkewycza: „Nad Prutem na łące”, „W obcej krainie”, „Zagraj mi, stary Cyganie”, „ Droga bukowińska”. Wasyl Pyndyk był aktywnym popularyzatorem twórczości Tarasa Szewczenki i Jurija Fedkowycza, śpiewał też po polsku.

Polonia bukowińska, Zarząd Główny oraz członkowie Towarzystwa Kultury Polskiej im. A. Mickiewicza pogrążeni w smutku łączą się w żalobie z Panią Wiceprezes Zarządu ds. kultury, kierownikiem artystycznym Amatorskiego Zespołu Folklorystycznego „Echo Prutu” Lilią Pyndyk z powodu ciężkiej straty – śmierci Jej Ojca Wasyla PYNDYKA, który był zawsze mile widzianym gościem na wielu imprezach Towarzystwa, oraz składają szczerze kondolencje Pani Lilii, rodzinie i bliskim zmarłego.

Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie.

GAZETA POLSKA Bukowiny

«Газета польська Буковини»

Реєстр. св-во серія ЧП №346-26р

Засновник: Чернівецька обласне Товариство польської культури ім. А.Міцкевича

Вydawca: Redakcja czasopisma «Bukowina».



Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów
w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2023



Projekt „Polska Platforma Medialna - Ukraina 2023-2025”
realizowany przez Fundację Wolność i Demokracja.

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów



Utwór jest dostępny na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 4.0 Międzynarodowa. Pewne prawa zastrzeżone na rzecz Obwodowego Towarzystwa Kultury Polskiej im. Adama Mickiewicza w Czerniowcach. Utwór powstał w ramach zlecenia przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów zadań w zakresie wsparcia Polonii i Polaków za granicą w 2023 roku. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji i o posiadaczach praw.

Rada Redakcyjna:

Władysław STRUTYŃSKI
Antonina TARASOWA
Regina KAŁUSKI

Olga RUSNAK
Maria MALICKA
Korina ZOZULA
Walentyna WYSZNIAK

Adres redakcji:

58000 Czerniowce, ul. Ukraińska 22 p. 22.

Адреса редакції: 58000 м. Чернівці,

вул.Українська, 22, к.22.

Tel.: 0372/ 52-47-37, tel./fax: (0372) 55-26-59.

Strona internetowa Obwodowego TKP im. Adama Mickiewicza
oraz „Gazety Polskiej Bukowiny” www.bukpolonia.cv.ua

Zespół redakcyjny:

Antonina TARASOWA
(Redaktor Naczelny)
Władysław Strutyński,
Łucja Uszakowa,
Sergij Szwydiuk,
Artur Oskwarek,
Maryna Łysiuk,
Tomasz Kałuski,
Walentyna Karpiak.

«Газета польська Буковини»
виходить раз на місяць.

Газета розповсюджується через первинні організації Товариства польської культури ім. А.Міцкевича і продається у римо-католицькому костюлі в Чернівцях та у костелах області.

Ціна договірна.